

Redaktor naczelny:

Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 1.7, I. piętro
otwarte od godziny 10 rano do godz.
1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter
(sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7
wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“

wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
opłócznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATY przyjmują: we
Lwowie: Administracja *Gazety Narodowej* ul. Ko-
pernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciboński 30 rue
de Valenciennes; w Wiedniu: Haasenstein &
Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10; Rudolf
Mosse Sollerstraße 2 — A. Oppelt Grünengasse 13
— M. Dukes Nachf.: Max. Augenthaler & Emmer-
Lassner Wollzeile 6 — Schallak Wollzeile 11 i J.
Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Stei-
ner; w Frankfurtu: A. M. Haasenstein & Vogler i
G. L. Daub & Comp.; w Warszawie: Reichmann
& Freuden.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwozajane na je-
dnospaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego
miejscem 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego
miejscem 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub
jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya
3 ct od wiersza.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 6 września.

Mamy już prawdziwe brzmienie listu cara do Loubeta. List zaczyna się: „Panie prezydent! Wielce miły i wielki przyjacielu!” wysławia wystawę jako świetną i że dumną z niej może być Francja — ale wyraża „przymierze” nie zawiera. List ten wywarł w Paryżu silne wrażenie. Co prawda — powiadają tam — car i w tym akcie unika wyraża „przymierze” ale w przemowie swojej ambasador Urusow wyraźnie nazwał Francję narodem sprzymierzonym. Co prawda, car niweczy nadzieję przybycia swego na wystawę, ale dodaje: „w obecnej chwili” — a nadewszystko mówi o serdecznej, niezmienniej przyjaźni swojej. Wielkie też znaczenie polityczne przypisują obecności Wittego na uroczystości w Rambouill.

Ale i poza Francją list cara wywarł silne wrażenie. *Pester Lloyd* podnosi, iż nie ma w nim nic niepokojącego lub niespodzianego, wszelako zastanawiają się nad tem, dlaczego ta manifestacja właśnie teraz nastąpiła. Może order i list mają być odszkodowaniem za nieprzybycie cara do Paryża.

Może wobec przesilenia chińskiego zdemontowano wspólność Rosyi i Francyi czy to dlatego, aby nikt nie ważył się przypuszczać, że drogi obu tych mocarstw w Chinach się rozchodzą, czy też aby tym, którzy z naciskiem zbyt wielkim podnoszą swoje interesy w Chinach, przypomnieć, że także sprawy europejskie wymagają ciągłej niepodzielnej uwagi.

„Ale — kończy *P. L.* — którekolwiek tam z tych przypuszczeń jest trafne, należy uznać, że następca hr. Murawiewa zajmuje się gestami bardzo uderzającymi i żywymi. W Chinach, na Wschodzie europejskim, w zachodniej Europie, wszędzie zmusza on dyplomację, aby się przedewszystkiem zajmowała Rosją, a jest to dla nowego sternika zewnętrznej polityki cara-u niezawodnie sukcesem wielce obiecującym.”

Berlin usiłuje sobie zjednać Francuzów. Rocznicę sędziąską złożono między रुपіе i po raz pierwszy od r. 1871 zaproszono wojskowość francuską na tegoroczne manewry niemieckie; przybył też wczoraj w tym celu do Berlina jeden generał, jeden pułkownik i jeden major francuski. Gdzie się na morzu spotkają francuskie i niemieckie okręty wojenne, następują miłe powitania i Francuzi grają hymn pruski, Niemcy zaś, tak jak i wysmiewani za to przez nich Rosjanie, marsyliankę.

Jak słychać, odpowiedzi na projekt rosyjski co do wycofania wojsk sprzymierzonych z Pekinu, mają nadejść do Petersburga nie prędzej jak za dwa tygodnie. Ameryka oświadcza, że nie ma nic przeciw dalszemu pozostawieniu wojsk w Pekinie, ale swoje odwołania, gdyby które inne mocarstwo to uczyniło. W Londynie wszelkie wytaczają argumenta dla przekonania, jak

wielkimi niebezpieczeństwami zagraża wycofanie wojsk, że Chinczyki znowu napadną będą na obcych i szkód tego błędu niepodobna będzie naprawić w przyszłości; gabinet zaś jakoby czeka na odpowiedź swego posła w Pekinie.

W Berlinie zapewne już wiedzą, co czynić w tej ciekawej historii, ale czekają, jak wypadną odpowiedzi innych mocarstw. Gabinet berliński pragnie zgodnego postępowania mocarstw wobec projektu rosyjskiego i dlatego uprzejmie daje do zrozumienia, że ostatecznie gotów akceptować Lihungezanga jako pełnomocnika do rokowań pokojowych, jeżeli na to się zgodzi reszta mocarstw.

Komunikat *Köln. Ztg.* uroczyście zaprzecza jakoby znaczne zbiorzenia Niemiec miały na celu awanturnicze plany w Chinach. Niemcy pragną tylko ekspiacji zbrodni, na prawie międzynarodowym popelnionej, a zresztą spodziewają się tylko rozszerzenia swoich stosunków ekonomicznych i swojej żeglugi, a do tego nie potrzebują zaborów, tylko zachowania teraźniejszego systemu „wrót otwartych”.

Zwracamy zresztą uwagę na telegram waszyngtoński, wedle którego gabinet petersburski urzędowo zawiadomił Amerykę, że Rosya wycofa swoje wojska z Pekinu, zaczem też zapewne Ameryka swoje też wojska wycofa.

Według wiadomości berlińskich, gabinet angielski uważa położenie jako bardzo niepokojące, zwłaszcza gdy cesarz niemiecki miał oświadczyć, że gdyby Rosya wojska swoje wycofała przed przybyciem Walderseego, uważałby to za swoją urażę osobistą. Wszyscy ministrowie angielscy powrócili ze wsi do Londynu.

Ks. Filip Orleński ogłosił w *Soleilu* list, który uchodzi za program agitacji rojalistowskiej. Książę pisze: „Stawałem w obronie armii, która jest wcieleniem honoru Francyi; w niej ocalenie Francyi. Przestrzegam przed kosmopolityzmem żydów i masonów, tą zgubą i hańbą kraju.” Następnie rozwija pretendent konieczność decentralizacji administracji, a tej dokona tylko władza silna.

„Tylko ja — powiada — jestem w stanie dać się żywotną miastom i prowincyi i wydrzeć Francję z uścisku administracji, która kraj zadławiła, bo tylko od władzy królewskiej zależy decentralizacja”. To hasło staje się coraz popularniejszym w Francyi. Książę dziękuje oraz redakcyi *Soleila* za urządzenie ankiety co do przywrócenia monarchii królewskiej. Słynny powieściopisarz Paweł Bourget oświadczył się w tej ankiecie za przywróceniem władzy królewskiej.

Z południowej Afryki.

Lwów 6 września.

Marszałek Roberts obwołał aneksję Transvaalu pomimo, że jeszcze większa

połowa tego kraju jest w ręku Boerów, którzy nawet o zdobycie Johannesburga może się pokuszyć.

Köln. Ztg. ogłasza list prywatny z Johannesburga d. 6 sierpnia, w którym czytamy:

„Boerzy nigdy nie mieli więcej, jak 35.000 wojska czynnego; a jeżeli Botha dzisiaj trzecią część tego posiada, to już wiele. Tyle jest pewnem, że ci ostatni obrońcy wolności posiadają po uszy żywności i potrzeb wojennych i jeżeli bronie się zechcą, to Anglicy będą mieli nie mało kłopotów. Ale Botha zachowuje się całkiem biernie i być może, iż jego nieujęci w kluby wojskowe obtopi kiedyś się bez walki rozbiegną. (To się jednak nie stało; p. r.)

Anglikom wojna już oł dawna doskwiera nie na żarty. Wawrzynów ona nie da, a pościg niezmordowanych oddziałów boerskich w tym ubogim bezdrożnym kraju naraża Anglików na niewypowiedziane wysiłki i na srogi niedostatek i może najdonioslejszym wynikiem tej wojny będzie to, że okropnie nędzna zrazu armia angielska przebyła szkołę poważną, której owoce ukazać się w wojnach późniejszych, może z nieprzyjaciółmi europejskimi.

Lecz ile też właściwie kosztuje Anglików ta wojna? Wystarczy podać jedną cyfrę: oto, jak nie tają oficerowie Roberta, utracili Anglicy 91.000, literalnie dziewięćdziesiąt i jeden tysięcy koni...

Jedynym, którego się śnać jeszcze żarty trzymają w tej wojnie, jest Dewet. Od początku lutego dzielny ten partyzant ze swoją jazdą siedzi na karku dwadzieścioroć liczniej Anglikom. Pojawia się to tu, to tam, zadając porządne cigi kolumnom angielskim. Kitchener poprzedził mu zemstę, ale cóż, kiedy nigdy dopaść go nie może.

W całej Afryce południowej u Boerów i Anglików nikt nie jest tak popularnym jak Dewet. Opowiadają o nim legendy, a i humor nie próżnuje. I tak w Johannesburgu zadają zagadkę: „Dlaczego Anglicy skupują wszystkie parasole?” Odpowiedź: „Aby się uchronić od Deweta” (w holenderskim języku znaczy dewet niepogoda).

Ale i Dewetowi nie zbywa na humorze. Kiedy w ostatnich czasach zanadto wielu nagromadziło się mu jeńców angielskich i już trudno było wlec wszystkich z sobą, puścił ich na wolność — ale jak słychać, kazał im poprzód podciąć wszystkie guziki uszawarów.”

Po wyborach.

Rezultat wtorkowych wyborów do sejmiku z dziesięciu miast naszych ocenia *Caas* w ten sposób:

„Jeśli taktycznie zjazd lwowski był przedsięwzięciem przedwczesnem, to pod względem społecznym i politycznym można jego inicjatorom

po dniu wyborów powiedzieć: za późno! Zdaje się bowiem, że mieszczaństwo naszemu już nie można bezkarnie sypać piaskiem w oczy, nie można łapać go na radykalne, puste hasła, oparte o program ekonomiczny i socyalny, który jest — z wyjątkiem postulatu dalszego rozszerzenia prawa wyborczego — od początku do końca suchym plagiatem nie już akademickiego programu, ale praktycznego działania partii konserwatywnej w kraju od lat trzydziestu z górą. Nie wolno w programie stawiać postulatu łączenia gmin w silniejszą, większą jednostkę, a równocześnie piorunować na wniosek Dunajewskiego; płakać nad rozdrobieniem gruntów włościańskich a wniosek Hupki nazywać równocześnie podpalaniem strzechy chłopskiej; odpisywać z *Caasu* artykuł o zmianie rządowego projektu ustawy o popieraniu przemysłu a równocześnie konserwatystów oskarżać o ukrytą nienawiść ku klasom przemysłowym i handlowym.

Okazało się, że w rozwoju politycznym mieszczaństwa naszego, chwila, w której podobne eskamotaje się udawały i przynosiły swym autorom poklask na ratuszu i ważniejszy od poklasku mandat, ta chwila już minęła i p. Romanowicz zapóźno siadł na wózek, by dla swej roboty zyskać bojowników na prowincyi, skoro stolica kraju zbyt już dojrzała i przejrzała.

Znaczenia dnia wczorajszego nie zmniejsza dla nas okoliczność, że większość wybranych z miast nie należy do stronnictwa, które przedstawiamy. Przeciwnie. Podwójnie znamienny to fakt, że właśnie wyborcy przyznający się do demokratycznego programu, dający swe głosy demokratycznemu kandydatom, wybrali wszędzie ludzi, którzy odrzucają otwarcie wszelkie próby dalszego radykalizowania lewicy sejmowej. Zapewne, jest w tem wiele zasługi mimowolnej lwowskiego organu koncentracji, który nie chciał zrozumieć dyplomatycznego postępowania przywódców na zjeździe i jak złe wychowane dziecko, opowiedział odrazu wszystko, co goście dostaną jeść. Naturalnie, że niejednemu nawet „mówiwozowi” otworzyły się oczy, kiedy w *Stawie polskiem* — „polskim” — wyczytał, że powinien popierać ruskiego radykała przeciw polskiemu konserwatystce i że socjaliści są dziś partją na wskroś narodową! Ale i ta niecierpliwość dziennika, który ilością swych gratysoch egzemplarzy mierzy usposobienie kraju, nie zmniejsza ani znaczenia ani rozmiarów kłeski, jaką wczoraj na całej linii ponieśli lwowscy wichrycy.

W rachunku swoim popełnili oni grubą pomyłkę, sądząc, że silny ruch ludowy, opierający się na tle czysto agrarnem, zdolają przesadzić na grunt miejski i tam objąć jego kierownictwo. Na tem polega przecież ogłoszony świeżo pakt z ludowcami: miał tu się utworzyć jeden wspólny radykalizm w dwóch odcieniach: wiejskim i miejskim; wiejski miał reprezentować udowcy, miejski odmłodzeni demokraci. Rachunek zawodził, a wartość souzu spadła do zera. Boimy się bo-

wiem bardzo, że jeżeli p. Biechoński zaproponuje p. Krempe, a p. Baron p. Bojce, by im odstąpił mandatu, usłyszą bardzo niegrzeczną odpowiedź.

Wobec doniosłości wyborów miejskich błędnie znaczenie wczorajszego aktu wyborczego w innych kurjach, jakkolwiek i tu nie brak podniecających objawów. Takim jest wybór obu posłów z krakowskiej wielkiej własności, takim zwycięstwo hr. Mieczysława Pinińskiego w składowej mniejszej posiadłości przeciw ruskiemu radykałowi. Tak więc najważniejsze kurje wyborcze zaznaczyły wczoraj dobitnie, że walka przeciw Kołu polskiemu, otwarta przeciw jego solidarności, eicha przeciw jego obecnemu kierunkowi politycznemu — nie znajduje w kraju postulu. Na tle przygrywek do zamierzonego jakoby rozwiązania rady państwa, wynik ten znaczeniem swem wychodzi nawet poza ramy czysto krajowych spraw i sporów.”

Naprawdę, organ socyalnej demokracji galicyjskiej, owej międzynarodowej panny, do której się zaczęli na gwałt w ostatnich czasach umiżać wycieczkami już mocno na siłach demokracji tego pokroju, co pp. Romanowicz, Rutowsky et *tutti quanti*, w ten sposób zapatruje się na ostatnie wybory:

„Miodowe tygodnie opozycyjnej demokracji galicyjskiej są dość cierpkie. Zdarza się to często osobom starszym, próbującym się odmładzać. Zwołano na dzień 22 sierpnia zjazd demokratów do ratusza lwowskiego umyślnie w tym celu, aby dla dziesięciu miast, znajdujących się w przededniu wyborów, ulepić jakiś program, jakąś „platformę” wyborczą. Pościągano nawet trochę ludzi z prowincyi, aby im na przedce powiedzieć, co to jest narodowa demokracja i czego ona od kilku tygodni chce na świecie. W ostatej chwili chcieli ze starych szkap, z korpusem i prowincjonalnych, porobić ogniste rumaki tak jak handlarze konsey tuczą swój towar przed jarmarkiem.

To, na co trzeba było pracować w pocie czoła, chcieli Rutowsky i Lewiccy zrobić językiem nieszczerym i niemieckim za parę godzin. Zaganiano te owce tyle razy do obory stacjonarowej, że potem już same do niej szalały za przewodem kahała, probostwa, starosty i tych mieszczan, którym pochlebiano, że są solą w cieście „narodowem”.

I przegano na całej linii.”

Przedłużenie wystawy.

Wystawa paryska przeżyła już więcej niż połowę swego żywota; według pierwotnych postanowień zamknięcie jej przypada na d. 5-ty listopada. Już też i rząd powiódł decyzję co do sprawozdania z wystawy. Ważny w tej sprawie dokument, który, jak to zwykle bywa, będzie wykonany i wydany zapewne dopiero za parę

ZA SŁAWĄ

z angielskiego

napisał M. E. Francis.

(Ciąg dalszy)

Zaczęto się nareszcie schodzić, tańszę miejsc po obu stronach i szary koniec sali zapelnili się nieźle. A nareszcie! Przyszły Lennoxówny i Mrs. Elkin pocziwie dusze! Wyglądają wcale pokaznie, a Mrs. Elkin ma taki ładny kapelus. Szły przez całą salę uśmiechając się. Croft powstał i podszedł do nich.

— Widzisz, Johnie, przysłałyśmy wszystkie powiadziały mis Charlotta — nawet mimo niepogody, która działa szkodliwie na reumatyzm Margaret; ale kiedy tobie tak bardzo na tem zależało, to musiałyśmy zaryzykować.

Mademoiselle Kostolice ofiarowała nam bilety — dodała Mis Marya; ale powiadziałyśmy jej, że mamy już od ciebie, wyglądała bardzo uciechona — i o ile mi się zdaje, bardzo zdziwiona.

Mrs. Elkin zwróciła podczas tej rozmowy oczy na salę.

— Zdaje się, że nie ma żywej duszy z naszych znajomych — powiadziała, dodając żywo: zapewne jeszcze nadejdą. Życzylabym sobie tego nawet bardzo dla samej panny Marty.

— No, my przynajmniej wyruszyliśmy wszystkie na pole walki — śmiała się Miss Ma-

rya — Musimy się nie źle przedstawiać, co? tak we cztery, i te prawda? Johnie?

Oh, Maryo, chciałabym, żeby tu znajdował się tuzin podobnych wam — zapewniał John gorąco.

Siostry odeszły gołębim szeregami dalej, zabawione i zadowolone, a sir John rzucił roztargnione spojrzenie na drzwi. Ach! cóż to. Ciotka jego lady Marya zbliżyła się poważnie i jakąś otyłą panią poprzedzona trzema córkami, od których z daleka widniała „gąska ze wsi”. Croft patrzył jednak na to imponujące wejście z zachwytem.

— A gdzie jeszcze tamtych szesnaście? — zapytał ciotki.

— Kochany chłopcze, ja sądzę, że nie spodziewałaś się przecież, że przypędzę ich tu przed sobą, jak stado gęsi? Zresztą nie mogłam tyle nazbierać. Ma przyjść jeszcze parę osób. Wielu z moich znajomych wyjechało z miasta, a byłam przylem wczoraj tak zajęta.

— O, to nie dotrzymałaś swego przyrzeczenia — przerwał jej siostrzeniec i odwoił się nagle.

Sala nie jest tak próżna, pomyślał sobie, oglądając się uważnie! nie — doprawdy, było tu dość osób, między temi pewnie dużo spokrewnionych z uczennicami Marty — zdawało mu się nawet, że dostrzeżę niektóre typy, mające niejaki podobieństwo do opisaniami przez Irnę. Dobrze jednak i to. Przynajmniej nikt nie powie, że sala była próżna; gdyby jeszcze można było zapelnąć te straszliwe luki, które świeciły w pierwszych rzędach, w tych właśnie, które on zakupił! Jeśli zostaną próżnymi, to wpadną Irnie natychmiast w oko i zniechęcą przy samym wstępie.

— Czy zawsze jeszcze nieszczęśliwy — powiedział jakiś miły głos obok niego. Drgnął i obrócił się prędko. Była to dama, na której pomoc liczył z taką pewnością.

— No i cóż, czy zrobiłaś pani co dla mnie? — zapytał żywo.

— Przyszedłam, przyszedłam w taki szkaradny czas na pański koncert — odpowiedziała wzdręcznie, wszy się jakby ją dreszcz wstrząsnął. — Hu! jakie tam zimno! Zdaje mi się, że namacalnie dowiodłam dobroci serca.

— O tak, to bardzo pocieciwie z pani strony — przyznał Croft ze znikającą nadzieją. Ale czy nie zdołałaś pani nikogo przeprowadzić.

— Udało mi się namówić parę osób, ale zdaje się, że nie przyjdą w tę pogodę. Ja sama wiem, że nie byłabym przyszła, gdybym była mogła uniknąć tego. Gdzież tu ucieść, czy w pierwszym rzędzie? Mnie się zdaje, że mogę wybrać miejsce gdziekolwiek; one się już stanowczo nie zapelnia.

Była w złym humorze i nie tała tego; namęczyła się bowiem dość w jego interesie, a czyż to jej wina, że ludzie nie chcieli wychodzić na takie zimno. Nie powinien spoglądać na nią tak zawiedzionym wzrokiem.

Poszła dalej, spodziewając się, że pojdzie za nią, on jednak wrócił na swoje miejsce z prawdziwą rozpaczą. Ach te przednie rzędy. Nie były nawet do połowy, nawet w czwartę części zapelnione.

Sir John patrzył na nie bezmyślnie, póki nie znikły mu z oczu, przed którymi ukazała się nagle Irma stojąca na estradzie. Dostrzegł ją jak się oglądała i wydało mu się, że patrzyła zdumiona na próżne miejsca.

Była bardzo ładną, a twarz jej w jaskra-

wem oświetleniu wyglądała jak nigdy zaostrzona, prawie chuda. Biała suknia, o której wiedział z jaką troskliwością była wybierana, zdawała się podnosić jeszcze bledosć jej cery. Zdawało mu się, że wygląda zaledwie niegłe.

Zaczęła grać sonatę Griega, bardzo trudną i nie wiedział, czy była zdenerwowana, czy jego własne usposobienie myliło go, doś, że po krótkim czasie osadził, że grała inaczej jak zwykle. Zdawało mu się, że gra nie ma najmniejszych odcieni, żadnego wyrazu.

W każdym razie pierwszy kawałek nie udał się i zyskał bardzo słaby oklask, chociaż sir John klaskał zawzięcie a lady Marya, wychyliwszy się, z godnością obrabiała nogami parkiet i najbliższe próżne krzesła.

Humor Crofta spadł teraz niżej zera. Początek był najważniejszym dla Irmy i słuchaczów, a początek nie był zachęcający. Koncertantka i publiczność nie były z sobą w zgodzie, a jeśli on to odczuwał, to w jakim stopniu odczuje to Irma! Oczy jego przeszły na Martę i spożyły na niej z podziwem pełnym zachwytem. Bo kiedy jedna siostra wyglądała jakby jakaś niewidzialna siła stłumiła jej czarujały zwykłe wdzięki, to druga za to wyglądała prześlicznie. Twarzyczka jej pałała, oczy jaśniały niezwykłym blaskiem.

Odczuwał z wyrazu jej twarzy, że postanowiła sobie walczyć w obronie swej ukochanej Irmy do ostatniego tchu i wydało mu się nagle, że to ona jest większą artystką.

Nigdy nie słyszał jej grającej tak pięknie, cieniującej z taką siłą, a równocześnie z takim zrozumieniem i uczuciem. A chociaż sir John był zawsze dość leniwym w swoich muzycznych studiach, a bez przypadkowego spotkania w swym życiu obu siostr byłby je niezawodnie jeszcze

bardziej zaniedbał, to przecież instynktowo, szczerze lubił muzykę i dlatego powitał dzisiejszą grę Marty z nieklamany artystycznym zapalem.

Wkrótce jednak ten artystyczny podziw, przemienił się w gorętszy, tkliwszy podziw osobisty. Co za kochana, dzielna dziewczyna! Nie myśli nawet o poddaniu się. Wszystko sprzyściło jej przeciw sukcesowi Irmy, a ona walczy odważnie do końca — walczy z widmem upadku siostry, chce ją wnieść na drogę triumfu. Spogląda na jej palce przebiegające błyskawicznie po klawiszach — pocziwie, zręcznie, małe paluszki które się tak dzielnie mizoliły i tak wiele zdziwiałały w swem życiu, a przylem jakie one piękne, to prawdziwie arystokratyczne rączki. Potrzył teraz na piękną głowę z czystą linią owalu, pochyłając się szlachetnie na giętkiej szyjce, na miękkim ciemnym włos w którego bujnych splotach polyskiwał ów grzebień, który już raz ściągnął złośliwe uwagi lady Rozamundy Gorst. Śliczne główka! Brylanty byłyby dla niej stosowniejsze od tego błyszczącego grzebienia. Brylanty! Jego rodzinne klejnoty! A dlaczegożby nie? Gdzież mógłby znaleźć tak rzadką, słodką, godniejszą kochania kobietę! Godna kochania! Co za łiche, mdłe określenie! Toż kochał ją głęboko, namiętnie, a w głębi serca uczuwał, że i ona go kochała.

Podczas gdy Irma z bladą twarzą i zamierającym sercem stała przed zawiedzioną publicznością, a Marta akompaniamentem starała się pokryć braki jej gry, sir John marzył szczęśliwie, powiedźmy raczej budził się z długiego snu w którym był pogrążony.

(C. d. n.)

Magazyn konfekcyi i towarów bławatnych **MIKOŁAJ LUDWIG** poleca:
Najmodniejsze bluzki, halki jedwabne, wełniane perkalowe, sukienki, ubranka dziecinne fartuszki i bieliznę.

lat, składać się ma z sześciu części i wstępu. Wstęp ogólny napisze, naturalnie, komisarz jenerały wystawy, Alfred Picard; część pierwszą — o sztukach, naukach i literaturze — Larroumet, sekretarz akademii sztuk pięknych; drugą — o naukach ścisłych Karol Emil Picard, członek akademii nauk ścisłych; trzecią o przemyśle — Michał Lévy, inspektor górniczy, również członek akademii nauk ścisłych; czwartą o rolnictwie, ogrodnictwie i przemyśle spożywczym — Grandeau, inspektor jenerały stacyi agronomicznych; piątą o ekonomii społecznej — Karol Gide, profesor na wydziale prawnym uniwersytetu paryskiego; szóstą wreszcie o kolonizacji — Paweł Dislère.

Ze zbliżeniem się chwili zamknięcia zaczyna się też żale i projekty przedłużenia wystawy. Jedni chcieliby, aby trwała jeszcze choć przez listopad i pół grudnia; ale tym słusznie odpowiada komisarz jenerały, że na przedłużeniu wystawy choćby o jeden dzień trzeba by prawa, uchwalonego przez parlament, bo prawo określiło czas jej trwania; że listopad bywa zwykle w Paryżu już dżdżysty i zimny, więc cudzoziemców nie przyciągnie, a w dodatku ciągle deszcze i śniegi poniszcza niestrawne budowle wystawowe.

Ważniejszy projekt podaje deputowany radykalno-socjalistyczny, Paschal Grousset, w liście otwartym do ministra handlu. Zdaniem jego będnem było od samego początku traktowanie wystawy, jako przedsięwzięcia przedewszystkiem dochodowego; namołowano w tym celu koncesyj na różne osobliwości platne, obłożono je ogromnymi podatkami, a one z kolei zaczęły odbierać publiczność. To odstraszyło tłumy; dalej zaszły zakłócenia międzynarodowe, niechęć całego ludu stałego do Anglików, wywołana wojną z Boerami, powstrzymała wielu synów Albionu do zwiedzania wystawy; wojna chińska jeszcze się przyczyła do tego, że wystawa jest mniej świetna, nie ma gości koronowanych, a więc i wogóle mniej gości, niż się spodziewano. Otóż na to, aby wystawa spełniła całkowicie swe zadanie, trzeba ją przedłużyć i to przedłużyć o cały rok. Naturalnie cała wystawa tak długoby trwać nie mogła, zresztą jest ona i tak za wielka, zbyt rozrzucona.

Trzeba by zamknąć zupełnie niektóre jej części; wystawy obcych państw przenieść prawie w całości do ich pawilonów, uzupełnić dział sztuk pięknych, pozostawić niektóre tylko siły przyciągające i co najważniejsza, przynajmniej przez pięć dni w tygodniu zostawić wrota tego wysocy pouczającego muzeum otwarte zupełnie bezpłatnie, aby mógł je gruntownie i swobodnie zwiedzić i poznać lud najuboższy nawet. Zdaniem Grousseta zresztą taka „spazmatyczna“, jak się wyraża, metoda urządzania wystaw, w których zgromadza się wszystko z całego świata na krótki czas, które wprowadzają zamieszanie do stosunków codziennych, podnoszą koszt utrzymania a potem — zostawiają część ludności na bruku, powinna być na zawsze już zarzucona. Wystawy powinny być stałe, ograniczone do rzeczy najciekawszych i najnowszych, ciągle odnawiane. Projekt Grousseta byłby pierwszym zastosowaniem nowej metody. Aby mógł być wykonany, trzeba by zabrać się do tego natychmiast, wykonać nowe plany, przeprowadzić układy z obcymi państwami, uzyskać uchwały parlamentu. Wątpliwe jednak, czy to dojdzie do skutku, bo ani wystawcy, ani organizatorowie rządowi nie byli jeszcze na takie długie trwanie wystawy przygotowani.

Monopol pszeniczny.

Nową myśl poruszono w świecie, a miano wicie monopolów zbożowych.

W Waszyngtonie powstał pierwszy plan monopolu. Poruszono tam myśl, aby Stany Zjednoczone popołu z Rosją wytworzyć wspólny monopol pszeniczny przez wykupywanie całego rozporządzalnego zapasu pszenicy w obu krajach, które są głównymi dostawcami tego zboża na rynki wszechświatowe. Projektują zakupywać pszenicę po cenie minimalnej 1 dolara za buszel a odsprzedawać po 8 centów na buszlu drożej. Obliczono, że dałoby to Ameryce 550,000,000 dolarów, a Rosji 200,000,000 dol. przewyżki. Za to Anglia zapłaciłaby za swój import o 15,000,000 funtów sterlingów więcej.

Projekt ten nie wydaje się — powiada warszawski *Kurjer polski* — bynajmniej fantastycznym, ani nawet tak trudnym i kosztownym w wykonaniu, jak istniejący już w Rosji monopol trunkowy. Przejrzawszy tego ostatniego skarbu musiał zrobić ogromne nagrody na urządzanie składów hurtownych i miejsce sprzedaży detalicznej, a zarazem zwiększyć personal służby akcyjnej, utrzymanie której pochłania obecnie sumy znacznie większe, niż przed tą reformą. Dodać do tego jeszcze trzeba wydatki skarbowe na zasiłki dla komitetów trzeźwości.

Lecz przebież z kupnem i sprzedażą pszenicy skarb może załatwić się inaczej, w sposób nie równie prostszy i tańszy, gdyż może — jeśli nie uniknąć zupełnie urzędzenia składów hurtownych, to przynajmniej zmniejszyć ilość ich do minimum pozostawiając pszenicę u producentów aż do tej chwili, kiedy dostawa jej stanie się potrzebną dla nabywców hurtownych (t. j. młynarzy, fabryk krochmalu i t. d.), do których producenci bezpośrednio wysyłali by zakupioną lub zadatkowaną pszenicę na rozkaz zarządu skarbowego, ściśle pilnując się oznaczonego terminu.

Sądzi się, że przy takim systemie, skład

hurtowe (elewatory, lub innych typów) okazałyby się potrzebne prawie wyłącznie w portach, gdzie gromadzonoby zapasy pszenicy, przeznaczonej na wywóz za granicę. Lecz w większej części portów istnieją już elewatory i spichrze różnych typów, więc tam, gdzie one należą nie do skarbu, lecz do osób lub kompanii prywatnych, skarb mógłby je nabyć, placąc ratami amortyzacyjnymi, a gdyby układ taki nie przyszedł do skutku, mógłby je dzierżawić, i tylko w razie ostatecznym wznosić nowe budowle tego rodzaju. Wogóle można sądzić prawie na pewno, że koszty przechowania zakupionej pszenicy nie obciążąłyby zbytnie skarbu, bo będąc jedynym nabywcą pszenicy a zarazem właścicielem większej części dróg żelaznych, a faktycznie panem ich wszystkich, rząd będzie mógł uregulować przewóz i wogóle ruch tego towaru w taki sposób, że sprowadzi czas jego przechowania we własnych lub dzierżawionych składach do czasu bardzo krótkiego, a dla większej masy pszenicy, konsumowanej na rynku wewnętrznym, nawet prawie zupełnie uniknie wszelkich wydatków na przechowanie.

Takie uregulowanie dostawy pszenicy hurtownym odbiorcom krajowym jest zupełnie możliwe, miałyby ono tę jeszcze korzyść, że pomogłoby do uporządkowania ruchu kolejowego i towarowego i pozwoliło usunąć zawalenia stacyi kolejowych tym towarem w jesieni, co jest prawie nieuniknione obecnie, gdy handel nim spoczywa w rękę konkurujących między sobą osób prywatnych.

Koszta utrzymania zwiększonego nieco personalu urzędniczego nie byłyby wielkie. Tu spotykamy dla administrowania i nadzoru warunki nierównie lepsze i łatwiejsze, niż w monopolu trunkowym, gdzie przedewszystkiem trzeba strzedz się defraudacji i nadużyć, potężną pobudką dla której jest wysoka akcyza, blisko o 10 razy przynosząca cenę samego towaru. W zupełnym innem położeniu znajduje się producent pszenicy, który nie będzie miał żadnego wyrachowania ukrywać swój produkt, gdyż naturalnie nie znalazłby nabywcę, któryby zapłacił mu drożej, niż kupując od skarbu.

Lwowskie wodociągi.

W Woli Dobrostańskiej jest główna stacya i zakład lwowskich wodociągów. Ze stacyi kolei w Kamienobrodzie dojeżdża się kotłami do Woli Dobrostańskiej.

Już z daleka, gdy się wyjedzie z Dobrostan i skręca koło stawu, widać wysoki komin zakładu wodociągowego, a na tle przylegającego do zakładu lasu szpilkowego, rysują się białe mury budynków, nad którymi obecnie unoszą się chmury brunatnego dymu, buchającego z prowidorycznych czterech lokomobil, które pompują wodę z cystern, mających jej w niedalekiej przyszłości dostarczać miastu. Zdaleka robi to wszystko wrażenie dużej fabryki, a złudzenie zwiększa jeszcze głuchy łoskot pracujących maszyn parowych i szum wody, płynącej do stawu.

Na miejscu widać przedewszystkiem 4 rury od pulsometrów, mieszczących się wewnątrz cysterny, a wyrzucających wodę w ilości 300 litrów na sekundę. W głębi studni pracują robotnicy nad wydobywaniem z dna kamieni. Pompy muszą być ustawicznie w ruchu, bo inaczej woda, napływająca ze wszystkich stron do cysterny, zalałaby ich. Woda do cysterny nie płynie ze stawu, przeciwnie, woda napływa do cysterny ze wszystkich stron, tylko nie od strony stawu, a przy samym stawie jest wiele źródełek, tu i owdzie wytryskujących, woda zaś z nich czysta, jak kryształ, a zimna jak lód.

Cysterna ta będzie głównym zbiornikiem wody dla miejskiego wodociągu.

Grunt, pod którym się woda znajduje, składa się na samym wierzchu z piasku, pod którego cienką powłoką znajduje się pokład wapienia tzw. litostami. W tym tedy pokładzie wiercenia wykazały obecność obfitej wody gruntowej, ze źródeł, płynących ze wszystkich stron. Dokoła cysterny, wykopanej już na głębokość 11 metrów i już betonowanej, leżą masy kamienia, wydobytego z głębi.

Studnia ma być jeszcze pogłębianą i wybetonowaną na 10 metrów głębokości, dno jednak nie będzie betonowane. Betonowanie studni odbywa się od góry i w miarę postępu w głąb, spuszcza się, trzymane na 4 potężnych śrubach i na równie potężnych trawersach żelaznych podtrzymywane.

Woda płynąca ze źródeł do cysterny, ma 7 stopni siły, ma też 7° C. temperatury; skład jej chemiczny wykazuje, że nie zawiera żadnych bakterij; brak jej bezwodnika węglowego, a więc w smaku zbliża się może nieco do wody destylowanej, ale dla swej niemal kryształowej przejrzystości, a i niskiej bardzo temperatury, jest dosyć dobrą do picia. Pompy, będące w ruchu, wydobyć mogą ze studni 300 litrów wody na sekundę, czyli, że licząc po 100 litrów na głowę, mogłaby dostarczyć wody dla 300,000 ludzi. Ponieważ tyle Lwów nie potrzebuje, więc na razie pompować się będzie tylko 70 litrów na sekundę. Oprócz tej studni, urządzona jest jeszcze druga, rezerwowa, na wypadek większego zapotrzebowania, lub zepsucia się pierwszej.

W hali maszyn stoi na żelaznych dźwigarach żuraw żelazny o wytrzymałości 4000 kilogramów, a mogący być poruszany przez jednego człowieka. Spoczywa on na kółkach i służy do podnoszenia maszyn.

W hali tej zabetonowanej do połowy, stoją dwie potężne maszyny do pompowania wody, każda o kole rozpędem 5 metrów średnicy i siłę 400 koni, a o 8 atmosferach ciśnienia. W rogu hali znajduje się kompressor, z którego woda, wypompowana maszynami ze studni, pójdzie wyparta do rurociągu, którym przebywszy przestrzeń 35 kilometrów, znajdzie się w rezerwach na ulicy Zielonej. Wszystko to mieści się w jednej połowie hali; druga połowa zostawiona jest na wypadek, gdyby należało jeszcze jedną maszynę postawić.

Dzisiejszy jeden rurociąg i dzisiejsza szerokość rur wystarczą najzupełniej na lat 15 do 20 lub nawet na dłużej, gdyby jednak w tym okresie czasu ludność Lwowa niezmiernie się zwiększyła, to po latach 15—20 należałoby dopiero ułożyć drugi rurociąg obok teraźniejszego. Co się tyczy potrzeby wodomierzy, to tych na razie także nie potrzeba; choć za pompowanie trzeba będzie drożej płać niż za wodomierze.

Za ścianą hali maszyn znajduje się kotłownia; stanie tu jeden kocioł wielki i dwa mniejsze. Przy kotłowni sterczy w górę komin murywany, wysoki na 42 metrów, licząc od poziomu budynku, a mający u góry w świetle 1-60 metrów.

Można przyjąć za pewnik, że wodociągi będą gotowe w listopadzie. Po wyczyszczeniu rur, otwarcie dla niższej strefy nastąpi z początkiem stycznia roku przyszłego.

Wybory do sejmiku.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Sanok 6 września.

W ścisłym głosowaniu posłem na sejm krajowy z okręgu Sanok-Krosno, został wczoraj wybrany dr. Jan Kanty Jurgendefin 411 głosami na 668 głosujących. Dr. Artur Goldhammer otrzymał głosów 256.

KRONIKA.

Lwów. dnia 6 Września.

Ze sfery sądowych. Z Wiednia 6 bm. telegrafują nam: Minister sprawiedliwości zamianował adjunktami sądowymi auskultantów Adolfa Richtera dla Baligrodu i Jana Łaza dla Niemierowa.

Sprostowanie. Prywatny docent politechniki lwowskiej Roman Zoloziecki nie został zamianowany jak mylnie doniosła wczorajsza depesza rzeczowistym nauczycielem szkoły realnej w Tarnopolu, lecz równocześnie z rzeczowistym nauczycielem szkoły realnej w Tarnopolu dr. Eugeniuszem R merem i rzeczowistym nauczycielem szkoły realnej we Lwowie Idzium Weinbergierem, rzeczowistym nauczycielem wyższej państwowej szkoły handlowej we Lwowie.

W sprawie zaprowadzenia włości rentowych odbyła się w środę w dep. III wydziału krajowego, pod przewodnictwem radcy Onyszkiewicza poufna konferencja. Przedmiotem obrad były sprawy czysto jurydyczne a uczestnikami konferencji byli prawnicy lwowscy.

Kolej z Winnik do Przemyśla. Z Wiednia 6 bm. telegrafują nam: Ministerstwo handlu udzieliło na przeciąg jednego roku zezwolenia cywilnemu inżynierowi we Lwowie Józefowi hr. Lubieńskiemu w spółce z przedsiębiorcą Edmundem Berggrünem we Lwowie na przedsięwzięcie technicznych prac przedwstępnych celem wybudowania kolei lokalnej o normalnym torze z Winnik przez Unterbergen, Podbereżec, Gaje Oparów, Mikołajów, Kurowice, Podhajczyki, Pohorylce, Cienne i Krosienko do Przemyśla.

Rozwiązanie rady powiatowej. Prezydent namiestnictwa rozporządzeniem z dnia 18 sierpnia rozwiązał radę powiatową w Ropczycach. Komisarzem rządowym został zamianowany p. Bronisław Schwarzenberg-Czerny, pełnomocnik dóbr hr. Tarnowskiego z Góry Ropczyckiej. Do pomocy otrzymał 6 członków rozwiązanej rady powiatowej, między nimi dwóch włocian.

Gminie m. Lwowa przyznała dyrekcyja funduszu propinacyjnego 4 pr. pożyczkę w kwocie 500,000 kor., zwrotną 1 sierpnia 1901 na inwestycje.

Kadencja sądów przysięgłych rozpoczęła się w Lwowie procesem karnym przeciw Ewie Mazurkowej, pochodzącej z Białej, matce dwójki dzieci oskarżonej o to, że dziecko swoje udusiła i pogrzebała na cmentarzu. Zasądzono ją na rok więzienia.

We czwartek stanął przed lwowskim sądem Piotr Genus z Kunina pod Żółkiewą za podpalenie chaty, którą odziedziczył w spółce z bratową swoją Nascią po bracie. Z podpalonej chaty z trudem tylko uciekła Nascia.

Niemiecki pensjonat we Lwowie. Panna Dittner otrzymała od władz koncesję na niemiecki pensjonat tj. ośmioklasową szkołę ludową w której językiem wykładowym będzie niemiecki.

Na śmierć skazany został w Stanisławowie rzeźnik Juda Frost z Katusza, który swego konkurenta Chaima Buchalera w czerwcu br. w jakiejś sprzeczce konkurencyjnej pchnął nożem rzeźnikiem i zabił.

Dwa wyroki śmierci w jednym dniu 3 bm. wyat trybunał sądu przysięgłych w Striju, obydwa za zbrodnię dzieciobójstwa; jeden dotyczy Hrycia Łunia, a drugi jego żony Katarzyny.

Chłopi osuści. W Nowym Sączu sądził sąd na więzienie po 4 i 3 miesiące chłopów Skoczorowskiego, Nowakowskiego i Gniadeckiego za to, że podstawiając pod fałszywymi nazwiskami kasie zaliczkowej grybowskię ręczyli i podstawiając fałszywie tożsamość ich osób, wyłudzi od niej dwie pożyczki na 1200 i na 600 koron.

Złodziej kolejowy. W wagonie III klasy pociągu ze Lwowa do Stanisławowa usiłował onęgać w nocy pomocnik introligatorski Kosiński z Czerniowic okraść jadącą w tym samym wagonie z dwójgim dziećmi p. Franciszkę Mar-

tello. Kosiński jechał z nią jeszcze z Wiednia, a w Krakowie podpatrzył, że p. Martello kupiła bilet do Kimpoludnu i wtedy zmieniła banknot stu-guldenowy. Kolo Jezupola więc, gdy p. Martello spała, począł szczyrzykiem operować koło rzemk-ów terekli podróżnej, aby ją odciąć i zabrać. Wtedy p. Martello się zbudziła, krzyknęła zbudziła się też inny podróżny — i złodzieja zdemaskowano, a w Stanisławowie na dworcu go aresztowano.

Chińskie monety, wagi i miary. W wielu portach otwartych dla cudzoziemców, monetą obiegową jest prawie wyłącznie meksykański srebrny dolar, którego kurs waha się pomiędzy 2-60 i 2-75 fr. Od lat kilku wiekrolowie chiński i gubernatorowie każą bić srebrne monety z chińskimi emblematami, po za tem srebrną monetą zdawkową wartości 50, 10 i 5 centymów. W wielkich śródmiejskich handlowych tranzakcjach obicają się na taeta. Nie jest to właściwie moneta, lecz waga, zawierająca pewną ilość srebra nie biego Wyplaty w głębi kraju, a także i w portach, uskuteczniają się w sztabach żelaznych wartości od 1—20 taelów. Obecnie tael w Fuczen wart jest 1 dol. 40 ct. wówczas gdy w Szangaju 1 dol. 34 ct. Urzędowym taeliem, używanym przy opłacie cła, jest kantański, zwany Haitwan tael. Waży on 37-788 gr. wartości jego waha się wedle kursu srebra; w r. 1898 wynosiła 3-76 fr. Stosunek taelu do kursu monet zagranicznych regulowany jest co miesiąc przez urzędy celne. Tael dzieli się na 10 macow, 1 mac ma 10 kandarów, czyli fenów, fen ma 10 li, li ma 10 hao, hao ma 10 senów, wreszcie sen ma 10 hauów. Po za tem istnieje w Chinach moneta miedziana sapeke. W Fuczen 1.380 sztuk sapeków idzie na taela, w Szangaju zaledwie 1.190 sztuk. W Fuczen kursuje nadto tak zw. ihop-dolar, którego wartość jest o 3 procent mniejsza od meksykańskiego; ten ostatni został wycofany z obiegu, zastąpił go japoński jen, a częściowo angielski dolar hong-kong. Przewaga jena objaśnia się zwiększonym handlem z Japonią.

Wagami, używanymi w Chinach, są pikiel, odpowiadający 60-453 kilogr., katly równające się 634-528 gr. Tael waży 37-788 gr. macen 3-778 gr. kandyry 0-377 gr. Płyn sprzedawane są na wagę. Miara do obliczania długości jest li, równający się 536-44 metra.

Na bezsenność. Któż nie zna tej przykrej dolegliwości, przeciw której często i wiedza lekarska przestaje walczyć, widząc swą niemoc. Najczęściej zdarza się bezsenność bez przyczyny u ludzi zjadliwą zdrowych. Z kłeską tą ludzkość walczy oddawna, najczęściej bezskutecznie, czego dowodzi obfitość środków, zalecanych przeciwko bezsenności. Jedni radzą kłaść na czoło przepaskę, wstrzymującą przepływ krwi do głowy, inni zalecają zimne okłady na tył głowy, inni znowu dowodzą, że bezsenność, jako skutek zbyt mocnego oddychania, usunąć można przez zmniejszenie dopływu do płuc powietrza, radzą zatem nakrywać głowę prześcieradłem lub koldrą. Gdy wszystko to nie pomaga nieszczęśliwy, nie mogący zasnąć próbuje liczyć do tysiąca, deklamować wiersze lub powtarzać bez przerwy jedno zdanie, lecz sen nie przychodzi. Tymczasem francuska gazeta *La vie scientifique* zapewnia, że jest bardzo prosty i bardzo pewny środek przeciwko bezsenności. Z bezsennością trzeba postępować tak, jak doświadczeni sztangret ze znarowionym koniem. (Gdy nie pomaga ani bicie, ani biczykowi, ani inne podobne zachęty, trzeba konia wyprowadzić i na parę minut wprowadzić do stajni, potem znowu zaprowadzić i koń z największą pewnością najspokojniej pójdzie. Rzecz to do-wiedziona, a tak samo trzeba zrobić z bezsennością. Gdy się zasnąć nie może, nie trzeba robić w tym celu żadnych usiłowań, tylko wstać, umyć się, ubrać, wziąć kapelusze, łaskę lub parasol, jakby się chciało wyjść na spacer. Od drzwi wrócić się, rozebrać i położyć do łóżka. Na sto wypadków w dziewięćdziesięciu dziewięciu bezsenność zniknie. Gdyby jednak środek ten okazał się bezskuteczny, pozostanie pociecha, że zaskodzić nie może.

Kongres socjalnych-demokratów niemieckich z Austrii — jak nam 6 b. m. telegrafują z Gracu — ukończył na wczorajszym posiedzeniu obrady nad agitacją na wsł. Przystąpiono potem do dyskusji nad gminnym prawem wyborczym. Referent Schmeier w dłuższych wywodach mówił o zasadach, na których oprzeć się powinna działalność socjalnej demokracji po gminach.

Kobiety w dziennikarstwie. Na ostatnim kongresie prasy w Paryżu wiele związków prasowych było reprezentowanych przez kobiety. Austria, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej oraz Anglia powierzyły swe przedstawicielstwo kobietom. Jedną z delegatek angielskich była miss Stuart, członkini „fellow“ angielskiego „Institue of journalists.“ Odgrywała ona wielką rolę przed laty siedmiu na kongresie dziennikarskim w Londynie jako przewodnicząca autorkę. Przed laty siedmiu na zjeździe prasy w Antwerpii miss Stuart miała odczyt o publicystkach w Anglii, podając wiele ciekawych szczegółów. Zjednoczone królestwa liczą niemniej, jak 1500 kobiet, żyjących z pióra. Na tem polu pisując nowe, kroniki, krytyki, artykuły o modach, o gospodarstwie domowym, można zarabiać do 500 ft. (5,000 zł.) rocznie. W Anglii dzienniki nie płać od wierzszania ani od artykułu, ale po 1 ft. st. za 1000 słów. Tygodniki płać po 2 ft. st. od kolumny. Współpracownicy widziane są równie chętnie, jak i współpracownicy, tylko w dziale politycznym i reporterskim pożądaną bywa praca męczyzna, a to dlatego, że kobiety w sprawach politycznych nie umieją stać na gruncie bezstronności, zaś jako reporterki nie potrafią się streszczać i zanadto dbają o formę.

Dlatego też publicystki angielskie zajęte są głównie w tygodnikach oraz miesięcznikach, które potrzebują opracowaniu i kunsztownej formy.

Sprostowania. We wczorajszym artykule „Z bieżącej chwili“ w trzecim wierszu powinno być nie „z wielką ostentacją“, ale „z większą ostentacją“.

Maturzystów ukończonych przyjmuje „Towarzystwo Bratniej Pomocy słuchaczów Wszechnicy Lwowskiej“ na członków już od września za opłatą 1 korony jako wpisowego i 2 koron jako wkładki półrocznej.

Wycieczka do Jaremcza. W sobotę 8 b. m. odbędzie się staraniem galicyjskiego stowarzyszenia kolejarzy wycieczka do Jaremcza, która już dla samego miejsca, jako najromantyczniejszego we wschodnim Beskidzie, jakoteż dla bardzo urozmaiconego programu budzi ogólne zajęcie. Bilet jazdy tam i napowrót z prawem uczestni-

ctwa we wszystkich programem objętych przyjemnościach kosztuje dla ogółu od osoby po 2 korony. Wyjazd ze Lwowa około godziny 7 rano według czasu lwowskiego. Powrót tego samego dnia około północy.

Bilety na bywać można: w kasie kolejowej do sprzedaży biletów, w biurze dzienników w pasażu Hausmana, w księgarniach Gubrynowicza i Altenberga, w cukierniach Brzeziny i Bienieckiego, w handlach Bromilskiego, Stadtmüllera i Maksymiliana Wixla. W razie niepogody w sobotę odbędzie się wycieczka w niedzielę 9 bm.

Kalendarz.

W piątek 7 września Reginy P. — Warfłomaja.

Wschód słońca 7 września o godz. 5 min. 32, zachód o godz. 6 min. 22.

Colosseum Thorna. Nowy sensacyjny program. *Zueya Verdie*, fenomen muzykalny. *Miss Victoria* najznakomitsza artystka napowietrzna. *Muriot* humorysta. *Miss Eveline* ze swoją elektryczną orkiestrą *Baldwin Bros.*, ekscentryczni akrobaci. — *Wanda de Siebert* artystka ekscentryczna na biekylu. *3 Azarah Orious* fenomenalni arabscy skoczki. *The de Filippis* taniec metamorfozjny. *Rodans* spady lawinowe. *Roland* humoryst, unitator muzyk. Bilety wcześniej się do nabycia w biurze dzienników Wgo Płohna ul. Karola Ludwika 9.

Wystawa w Buffalo.

Uspokójcie się wy, wszyscy, którzy nie byliście w tym roku na wystawie w Paryżu; będziecie mogli powetować sobie to na przyszły rok — w Buffalo. Jeśli bowiem sprawdzi się nawet przewidywanie, że Europa będzie miała już dosyć wielkich wystaw, przynajmniej na dłuższy czas, to Amerykanie za to nie dadzą im za wygrane tak prędko. Mają oni jeszcze dużo rzeczy do pokazania światu, a ponieważ są przymtem zdania, że w Europie nie wiele już można się nauczyć, zamieniają więc system wystawowy i zamiast powszechnych — urządzają wystawę amerykańską.

Obecnie właśnie są już w toku przygotowania do takiej wszechamerykańskiej wystawy, która ma dać wszechstronny obraz rozwoju Ameryki w ubiegłym stuleciu.

Ministerium spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych ogłasza, że wystawa taka otwarta będzie w lecie 1901 roku w Buffalo, odległym od Nowego Yorku o 400 mil angielskich.

Wszystko to może dać wyobrażenie o charakterze działalności amerykańskiej, tak obecnej jak przeszłej, zebrane i odpowiednio zestawione zostanie, a współudział prawie wszystkich republik jest już zapewniony.

I nie tylko przemysł w stopniowym rozwoju przedstawiony będzie światu, lecz wszystkie dawne kultury, zaczynając od Eskimosów, Azteków, Siouxów, Indian oraz innych plemion mieszkających kiedyś w północnej i południowej Ameryce Buffalo zalicza się dziś do największych miast Ameryki. Posiada mnóstwo wspaniałych gmachów, długość ulic razem wzięta wynosi około 300 mil anielskich. przemysł i handel kwitnący, położenie malownicze; z jednej strony Niagara, po drugiej jezioro Erie, nad którym pobudowano olbrzymie spichlerze z elewatorami, gdzie całe niemal zbiory zachodnich prowincji zrajdują czasowe pomieszczenie, tutaj bowiem koncentruje się handel zbożem i złąd odbywa wywóz we wszystkich kierunkach.

Amerykanie dumni są niezmiernie z tego, że prześcignęli w rozwoju nie tylko Europę, ale świat cały. Wszystko u nich jest większe niż gdziekolwiek. Mają największy wodospad, zbudowali największą lokomotywę, mają najszybsze pociągi i na każdym polu pracy robia postępy olbrzymie. To też przyszłoroczna wystawa ma właśnie wykazać stopień postępu, jaki Ameryka od czasu wystawy w Chicago zrobiła.

Niejakie wyobrażenie o rozwoju tych krajów w ciągu trzydziestolecia dają następujące cyfry:

Ludność podwoiła się, rosnąc z 36-5 na 76-1 milionów mieszkańców. Sieć kolejowa obejmowała przed laty trzydziestą 52-922, obecnie 786-910 mil angielskich. Niemniej potężnie wzrosła produkcja rolna i przemysłowa, oraz ruch handlowy. Pszenicy zebrano w 1870 roku 255-8, w 1899 r. 547-3 milionów buszli. Zbiory bawełny podniosły się z 1-451 na 5-73 milionów buszli.

Węgi wyprodukowały Stany Zjednoczone w 1870 r. 32-8, w 1899 r. 196-8 milionów ton, produkcja nafty wzrosła z 185-2 na 2,514-6 mil. galonów, produkcja żelaza surowego z 1-6 na 11-7 milionów ton, a produkcja stali z 68,750 na 8,932,757 ton.

Wywóz towarowy, który z początkiem trzydziestolecia wynosił 68-2 milionów dolarów, osiągnął cyfrę 368-6 milionów, a suma wywozu ogólnego podskoczyła w tym okresie z 392-7 na 1,227-1 mil. dolarów.

Cyfra wkładów w północno-amerykańskich kasach oszczędności podniosła się w czwórnasób z 549-2 na 2,230-3 mil. dolarów.

Jest to w istocie imponujący wzrost na wszystkich polach drodukcji ludzkiej. To też wszechamerykańska wystawa w Buffalo ma do-wieść światu, że w porównaniu z tem, co jest obecnie, to, co pokazała wystawa w Chicago, było niczem.

A. U.

Interview z hr. Dzieduszyckim.

Znany interviewer z *Oester. Volks-Ztg.* rozmawiał we środę w Wiedniu z hr. Wojciechem

Fulary francuskie i jedwabie w wielkim wyborze poleca Magazyn Schayerów we Lwowie.

Dzieduszycki o rozwiązaniu izby. — Hr. Dzieduszycki powiedział:

„Jestem przekonany, że przez rozwiązanie rady państwa nie będzie osiągnięty zamierzony skutek. Rząd miał z pewnością zamiar przez rozwiązanie skutecznie sanację parlamentu. Trzeba sobie więc uprzytomnić, jak będzie wyglądał ten parlament po nowych wyborach. Sądzę ze zgromadzeń i innych manifestacji, z pewnością powiedzić można, że rada państwa mieć będzie potem tę samą sygnaturę, co dziś; a można nawet przypuścić, iż liczyć ona będzie więcej posłów radykalnych i że postawie, którzy dziś są nmiarkowani, przez wyborców zmuszeni będą do zajęcia stanowiska radykalnego

Uspokojenie w nowo wybranej izbie nie będzie bynajmniej lepszym, jak w dzisiejszej. Według mego przekonania — rzekł hr. Dzieduszycki — w nowej izbie nie przyjdzie nawet do wyboru prezydenta, gdyż Czesi zmuszeni będą do tak radykalnego postępowania. Już dziś mówcy, jak Gregor i Baksa, przemawiają w sposób taki, że można z tego wnosić, jakiej chwycy się broni, skoro radykalne żywioły wezmą w izbę górę. Nie sądzę też, żeby ruch wyborczy sprowadził złągodzenie antagonizmów: przeciwnie, spodziewać się można zaostreżenia.

Na zapytanie, co rząd powinienby był zrobić, odpowiedział hr. Dzieduszycki: Rząd ma jeszcze dziś środki w ręce, aby sprowadzić zmianę parlamentarnych stosunków. Jestem zdania, iż rozwiązanie izby w danej chwili nie jest bynajmniej koniecznym, jeżeli jednak rząd sądzi, że bez rozwiązania obejść się nie może, to trzeba się z tem liczyć. Mam jednak przekonanie, że samo rozwiązanie na nic się nie przyda. Prezydent gabinetu powinienby równocześnie narzucić izbie regulamin.

Jeżeli dr. Körber się na to zdecyduje, to być może, że nastąpi polepszenie stosunków. Sądzę, że regulamin musi być taki, aby ustawił maksymalny termin obrad dla każdego przedmiotu. Skoro ten termin minie, powinien natychmiast nastąpić głosowanie. Przedstawiłbym sobie to tak, że dr. Körber przed zebraniem się nowej izby odbyłby powinien naradę z przywódcami, a następnie regulamin narzucić. Przypuszczam, że narzucenie regulaminu wywołałoby burzę i mogłoby obalić gabinet, ale regulamin zostałby, a dlatego wartości nawet gabinet poświęcić. Nie wiem na pewno, czy ten środek zdoła naprawić stosunki, pewnem jest jednak, że rozwiązanie izby bez nowego regulaminu najmniejszego skutku mieć nie będzie.

SYTUACJA.

Położenie wewnętrzne tak charakteryzuje wiedeński korespondent „Czasu”: Hr. Dzieduszycki konferował w środę z dr. Körberem, ministrem Rezekiem i innymi wpływowymi osobistościami. Rozwiązanie izby postanowionem jeszcze nie zostało. W kolach politycznych panuje przekonanie, że Czesi nawet dziś jeszcze daliby się od obstrukcji odwieść, jeżeliby rząd względnie niemiecka lewica okazały skłonność do koncesji i to nie koniecznie na polu językowym. Z rozwiązania izby obok Polaków i katolickiego stronnictwa niemieckiego, bardzo niezadowolonego jest stronnictwo niemiecko-postępowe, a w tem niezadowoleni tkwi może klucz do rozwiązania sytuacji. Jeden z poważnych członków niemieckiej lewicy wyraził zdanie, że ten sam cel, co przez rozwiązanie, osiągnąćby się dał także przez niewywołanie, względnie dalsze odroczenie izby, bo wszakże nowe wybory żadnej zmiany wprowadzić nie mogą. Gdyby — co jednak na razie nie jest zbyt prawdopodobnem — rozwiązanie izby nie nastąpiło, wtedy być może, że wysunie się naprzód przesilenie gabinetowe.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Wiedeń d. 6 września.

Wiceprezes Koła Polskiego hr. Dzieduszycki i prezes Koła p. Jaworski, przybyli do Wiednia.

Wiedeń 6 września.

Cesarz przyjął wczoraj po południu prezydenta ministrów Koerbera na dłuższem osobnem posłuchaniu

Wiedeń d. 6 września.

Wybory do nowej rady państwa, mają być rozpisane na koniec października.

Wiedeń 6 września.

Prezydent ministrów Koerber konferował dziś przed południem z prezesem Koła Polskiego Jaworskim.

Wiedeń 6 września.

Gubernator banku austro-węgierskiego dr. Biliński wrócił już do Wiednia i miał dłuższą konferencję z prezydentem ministrów Körberem.

Telegramy i telefonematy

Helsingfors 6 września.

Rezolucja cara na petycję sejmiku fińskiego, uskarżającą się na szkodliwy kierunek fińskiej administracji, odrzuca tę petycję jako naganną, sprzeciwiającą się ustawom krajowym i wymierzającą demonstracyjnie przeciwko legalnie wydanym rozporządzeniom. Rezolucja uznaje postępowanie generał-gubernatora Bobrikowa za zupełnie prawidłowe oraz wzywa senat fiński do przeprowadzenia niebawem rewizji konstytucji krajowej celem dokładnego oznaczenia kompetencji sejmiku fińskiego.

Dżuma.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Londyn 6 września.

„Biuro Reutersa” donosi z Buenos Ayres, że stwierdzono tam jeden wypadek dżumy.

Glasgow 6 września.

W szpitalu znajduje się 13 osób chorych na dżumę, zaś 111 osób pozostaje pod obserwacją lekarską. Dzisiejsze doniesienia są bardziej zadowalające. Urzędnik najwyższej rady sanitarnej oświadczył, że nie przypuszcza żadnych dalszych wypadków śmiertelnych.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Maseru 6 września.

„Biuro Reutersa” donosi: Garnizon Lady Brandu w sile 1250 ludzi nie posiada żadnych dział i znajduje się w szanach miasta przylegających do wzgórz. Boerzy liczą 2 do 3 tysięcy ludzi i mają 10 armat. Garnizon odparł już dwa ataki nieprzyjaciela. Przybycia odsieczy oczekują dzisiaj.

Lourenco Marques 6 września.

Oddział Boerów posuwa się z Lindenburga do kraju Svasiah. Jak słyhać silna komenda Boerów stoi koło Oshock w pobliżu Darkeston pod komendą komisarza Crooka. Svasowie spłądowali posiadłości Boerów.

Pretoria 6 września.

Generał Boerów Delarey miał umrzeć z powodu ran otrzymanych w bitwie nad Elandsriver.

Kapstadt 6 września.

Oblężonym w Ladybrandzie Anglikom dano odsiecz.

Londyn 6 września.

„Daily News” donosi z Lourenco Marques pod datą 4 bm.: 31 strzyżu złota, należących do rządu transwaalskiego przybyło też parowcem wiozącym nadto 50.000 worów maki, również własność tego rządu. Prezydent Krüger prawdopodobnie opuści kraj. Przygotowano już dla niego dwa okręty. Jak słyhać, Krüger wystosował zarówno do lorda Salisbury'ego jak i do wszystkich mocarstw protest w odpowiedzi na proklamowaną przez Anglię anekcję Transwaalu.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Wiedeń 6 września.

„Wiener Abendpost” ogłasza wyciąg z doniesień z austro-węgierskiego okrętu wojennego „Zenta” o udziale, jaki w operacjach sprzymierzonych przeciwko Pekinowi i Tientsinowi brał oddział lądowy „Zenty”. Według tego sprawozdania postanowił komendant krawownika kapitan Thoman na telegraficzne doniesienie członka austro-węgier. poselstwa Rosthorna udać się do Pekinu. Dnia 3 czerwca wziął on w Taku na okręt oddział żołnierzy w pełnym rynsztunku polowym zaopatrzonego w żywność na 6 dni pod komendą porucznika liniowego okrętu Indraka i zawiązał ten oddział po porozumieniu się z prowizorycznym komendantem „Zenty” z komendantami okrętów innych mocarstw z Taku do Tientsinu, dokąd przybył 7 czerwca popołudniu. Tymczasem już w samym Tientsinie sytuacja stała się krytyczną a połączenie kolejowe z Pekinem już było przerwane. Oddział z „Zenty” znajdujący się w Tientsinie oddany został pod rozkaz najstarszego rangą dowódcy i dnia 11 czerwca odeszło 25 austro-węgierskich żołnierzy tego oddziału pod komendą kadeta okrętowego Prohaski razem z reszą międzynarodowych oddziałów do Pekinu. Ponieważ przez odejście wielkiego oddziału wojsk na odsiecz poselstw w Pekinie załoga Tientsinu bardzo została osłabiona, uproszono komendantów międzynarodowych okrętów o przysłanie jak największej ilości ludzi celem wzmocnienia tej załogi. Z „Zenty” można było na ten cel wysłać tylko jeszcze 20 ludzi.

Petersburg 6 września.

„Journal” petersburski omawiając okólnik rządu rosyjskiego w sprawie chińskiej pisze, że Rosya żyje y sobie tylko jak najrychlejszego usunięcia ruchów w Chinach, co może się stać jedynie za pomocą przywrócenia władzy organom prawowitego rządu. Akcja militarna w wielkim stylu zmierzająca poza zdobycie Pekinu dałaby tylko powód do nowych pośredniczeń. Dziennik ten przypomina, że doniesienia rosyjskiego „Gońca rządowego” wykluczają wszelką egoistyczną tendencję z polityki rosyjskiej w Chinach i twierdzi, że Rosya w sądzie i zapatrywaniu się na wypadki w Chinach oraz powstałe stąd kwestye okazała spokój i zimną krew i stara się stosownie do zasad swojej polityki ponownie o utrzymanie pokoju pomiędzy mocarstwami całego świata.

Londyn 6 września.

„Biuro Reutersa” donosi z Szangaju pod datą onegdajszą: Obrót, jaki sprawa chińska wzięła w Europie, podzielał tu na wszystkie narodowości przynębiający. Z kolonii niemieckiej wysłano dzisiaj telegram do rządu niemieckiego z przedstawieniem, że wycofanie wojsk sprzymierzonych z Pekinu, byłoby zgubne dla interesów cudzoziemców. Jutro mają być dalsze oddziały wojsk indyjskich wysłane na ląd. Niemcy przygotowują kwatery dla 450 ludzi.

Berlin 6 września.

„Biuro Wolfa” donosi z Shanghaiu: Podług wiadomości nadeszłych z Pekinu brali czynny udział w obronie poselstw podczas oblężenia: porucznik Lösch i pomocniczy kancelista Pitremont. Lösch znajdował się przeważnie w szeregach Anglików na barykadach wzniesionych poza poselstwem amerykańskiem. Niemcy i Amerykanie dotrzymywali sobie najlepszego koleżeństwa. Poselstwa wystawione na ataki Chińczyków pomagały sobie wzajemnie. W chwili bardzo dla poselstwa niemieckiego krytycznej, żona posła Kettlera przeniosła się do poselstwa angielskiego, gdzie już inne żony posłów oraz cywilni członkowie personelu poselskiego znaleźli przytułek. Niedługo potem chińskie kule

armatnie zniszczyły sypialnię wdowy po Kettelerze w gmachu poselstwa niemieckiego. Archiwum tego poselstwa nie zostało uszkodzone. Rzecz ciekawa, że oblężeni zaopatrywali się w żywność zakupując ryż i jaja wprost od oblegających. Japończycy wykopaliby osobny tunel dla artykułów spożywczych.

Waszyngton 6 września.

Departamentowi państwowemu doniósł Ramsdorf urzędownie tylko to, że wojska rosyjskie zostają wycofane z Pekinu, co może Stany Zjednoczone spowodować do wycofania stamtąd wojsk amerykańskich.

Szangaj 6 września.

Wiadomości nadochodzące z portów traktatowych dowodzą, że opór przeciwko polityce wycofania wojsk europejskich z Pekinu przed ostatecznem uregulowaniem całej sprawy chińskiej, jest powszechnym wśród zamieszkujących Chiny cudzoziemców.

Lihungezang odjeżdża w ciągu tygodnia na okręcie chińskim pod eskortą japońskiego okrętu wojennego do Tientsinu.

Nowy Jork 6 września.

„New York Herald” donosi z Hongkong pod datą 3 bm.: Wpływowi krajowcy twierdzą bez ogródek, że wrogi cudzoziemcom ruch w Chinach południowych przybrał już tak e rozmiary, iż władze są wobec niego bezsilne. Zapowiadają, że nie dalej jak za miesiąc wybuchnie straszna rewolucja.

Kolonja 6 września.

Wobec ataków prasy belgijskiej na Niemcy z powodu rzekomo spóźnionego protestu ich przeciw ekspedycji belgijskiej do Chin, co naraziło Belgię na niepotrzebne koszty i straty pieniężne, „Kölnische Zeitung” odpowiada, że całą winę tego niepodzielnego ponosi Belgia, która dopiero po czterogodniowych przygotowaniach wystosowała notę do mocarstw z zapytaniem o stanowisko ich wobec ewentualnej ekspedycji belgijskiej do Chin. Na tak późno wysłaną notę mocarstwa nie mogły odpowiedzieć wcześniej.

Londyn 6 września.

„Standard” donosi z Szangaju 4 bm.: Gubernator z Kiangsu na czele 5000 ludzi przybył na granicę prowincji Szao-rung, wojska jego wszakże na wiadomość o zajęciu Pekinu przez Europejczyków rozproszyły się i tylko mała reszta poszła na zachód, aby się przyłączyć do cesarskiej wdowy.

Konstantynopol 6 września.

Na dziś zapowiedziany jest przejazd przez Bosfor okrętu rosyjskiego „Elektra” z wojskami rosyjskimi do Chin.

Hongkong 6 września.

W Kantonie wzmagają się niepokoje. Niemiecki krawownik „Jaskółka” przybył do Amoy.

Dział ekonomiczny.

Losowanie. Wiedeń 6 września. (Tel. Gaz. Nar.) Przy ciągnięciu losów kredytowych ziemskich grzej emisji padła główna wygrana 100.000 koron na los: serya 1298 numer 4. Następnie 4000 k. wygrał los: serya 1367 numer 9 a po 2000 kor. losy: serya 2294 numer 42 i serya 7823 numer 26. Wylosowano serye: 613, 635, 2067, 3100, 3599, 4407, 6638, 7926.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 6 września 1900.

Akcyo za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 420— do 425—. Kolei Lwowsko-Czern.-Jaskiej po 200 zł. w. a. 528— 535—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 638— do 648—. Akcyo garbarni rzeszowskiej po 200 zł. — do 150 zł.

Li-ti zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 90-60 do 91-30. 5% z 10% prem. 109-30 do 110—. 4 1/2% los. w 50 latach 98-30 do 99—. Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 latach 99— do 99-70. Banku krajowego 4% los. w 51 latach 92— do 92-70. Towarz. kredyt. gal. ziem 4% (I. emisja) 92— do 92-70. 4% los. w 4-

latach 92— do 92-70. 4% los. w 56 latach 89-07 do 90-40.

Oblig. za 100 zł. Gali. funduszu propinacynowego 4% 95-50 do 96-20. „Kowalskiego funduszu propinacynowego 5% — do 101-50. Kom. banku kraj. 5% w. a. II. em. 100— do 101-20. Pożyczka krajowa 6% w. a. 102— do ——. 4 1/2% 99-50 do 100-20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 91-30 do 92— za 100 nom.

Losy. Losy miasta Krakowa 68-50 do 72—, Losy miasta Stanisławowa 140— do ——.

Monety. Dukaty cesarskie 11-35 do 11-50. Na-leondor od 19-20 do 19-50 Polimperial — do ——. Rubel rosyjski srebrny 2-54-70 do 2-58. Rubel rosyjski papierowy 2-55— do 2-57-50 100 marek niemieckich 118— do 118-60.

Wiedeń dnia 6 września. (Telegram Gazety Narodowej). Zamknięcie giełdy od godz. 2 minut 30 po południu. Akcyo austr. zakł. kredyt. 668-50, węg. zakładu kredyt. 686—, Anglobanku 276—, Unionbanku 555-50. Banku dla krajów koronnych 421-50, Bankvereinu 495—, Bodencreditu 884—, Gal. Banku hipot. —, kolei państw. 673-50, kolei południowej 117—, tramwaju A. 292—, B. 285—, kolei Elbethal 465—, kolei północnej 61-30, kolei czerniowieckiej 531—, alpinu 474-50, Rima Muranya 542—, praskiego towarz. żel. 1906, fabryki broni 340—, tureckie tytoniowe 297—, oblig. węg. indemniz. 90-25, renta majowa 97-65, austr. renta koronowa 97-95, węg. renta koronowa 90-85, 56 let. listy tow. kredyt. ziemk. 89-90, 4-procent. listy banku krajow. 92—, 4 1/2-procent. listy banku krajow. 99—, 4-procent. listy banku hipotecznego 90-75, 4 1/2-procent. listy banku hipotecznego 98-50, 5-procent. listy banku hipot. 109-50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 95-60, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 90-90, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 88-50, losy tureckie 110-75, marki 118-20, ruble 255-75.

Paręty 6 września. Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 101-07 Młaka 26-15.

Berlin d. 6 września. Zamknięcie giełdy. Banknoty austriackie 84-65 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 51—, Austriackie kredyty —, Disc. Commandit —.

Frankfurt d. 6 września. Giełda wieczorna. Austriackie kredyty 209-50, Kolej państwowa 142-75, Alpinu —, Disconto 175-90, Laura 202-50.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 6 września. (Przedruk z urzędu wej. Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 15— do 15-50, pszenica gotowa nowa — do —, żyto gotowe 12— do 12-50, żyto gotowe na termin — do —, owies obrotowy gotowy 12— do 12-40, owies na terminy — do —, jęczmień pastewny 12-20 do 12-80, jęczmień brow. 13— do 14—, groch do gotowania 17— do 24—, wyka — do —, nasienie liniane — do —, nasienie konopne —, bób — do —, bobik 12— do 13—, hreczka 17— do 20—, koniczyzna czerwona galicyjska — do —, biała — do —, tymotka — do —, szwedzka — do —, kukurudza stara 13— do 14—, nowa — do —, chmiel stary — do —, nowy za 65 kilo — do —, rzepak 23— do 24—, groch pastewny 14— do 16—, do gotowania — do —, Spirytus loco za 50 litr. gotowy 19-10 do 20— na terminy 17— do 18—, warranty — do —.

Wiedeń dnia 6 września.

Kurs w koronach i po 50 kłgr. Notowano pszenicę na wiosnę 8-29 do 8-30, na maj-czerwiec 0— do 0—, na jesień 7-83 do 7-84, żyto na wiosnę 7-80 do 7-81, na maj-czerwiec 0— do 0—, na jesień 7-42 do 7-43, kukurudza na lipiec-sierpień 0— do 0—, na sierpień-wrzes. 0— do 0—, na wrzesień-paźd. 6-56 do 6-57, na maj 1901 5-24 do 5-26, owies na kwiecień-maj 5-55 do 5-57, na jesień 5-56 do 5-57, rzepak na wrzesień 14-60 do 14-70, na wrzesień-październik 14-65 do 14-70, na styczeń-luty 1901 — do —, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień — do —.

Tendencja silniejsza.

Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 6 września.

Kurs w koronach i po 50 kłgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7-99 do 8-01, czerwiec 0— do 0—, na październik 7-60 do 7-61, żyto na kwiecień 7-37 do 7-39 na październik 7-06 do 7-07, owies na kwiecień 5-58 do 5-59, na październik 5-27 do 5-29, kukurudza na sierp. 0— do 0—, na wrzesień 6-18 do 6-20, na maj 1901 0— do —, rzepak na wrzesień 14-92 do 14-93.

Oferty na pszenicę dostateczne.

Chęć kupna dobra.

Tendencja pewna.

Stan powietrza: pochmurno.

Wiedeń dnia 6 września. Cukier (stały) 25-45 do —, Nafta galicyjska 39-35 do 41-35, Spirytus 45-40 do —.

Kto winien?

przez

Caruthersa.

(Ciąg dalszy.)

— Cyfra ta nie wydawałaby się ojcu tak wysoką dawniej, wszak prawda? — spytała Nella.

— Zapewne, ale okoliczności zmieniają nasz pogląd na rzeczy.

— Słyszałam to spostrzeżenie już nieraz zaśmiało się dziewczę.

— Powinieneś już chyba iść do szkoły Warrie — rzekł p. Chetwynd.

— Czekam tylko na sygnał odwrotu — brzmiała odpowiedź, zwykle bowiem wychodzili razem z ojcem.

— Ja nie pójdę dziś do biura — oświadczyła głowa rodziny.

— Dziwnem mi się wydaje słyszeć ojca, mówiącego o interesach — rzekła Izabela.

— O tak — wtrąciła Nella. — Trzeba mieć

dużo wyobraźni, aby sobie wystawić naszego ojca jako aferzystę.

— O, ty zuchwała dziewczyno! — żartował p. Chetwynd, grząc pasierbicy.

Skoro tylko Warrie odszedł, Izabela zaczęła opowiadać rodzicom okoliczności, które spowodowały jej nagły wyjazd z Rocklaid i powtórzyła im rozmowę swoją z Edwardem Dennyson na dworcu Wiktoria.

— Miał zamiar do was napisać — mówiła — lecz przeszkodziło mu w tem wezwanie do łóżka konającego przyjaciela. To właśnie wywołało te wszystkie przykre komplikacje.

— Więc p. Dennyson był szczęśliwszym od Dobrosława hr. Johiticia?

— Proszę cię, ojczu, nie zestawiaj nawet tych nazwisk — rzekła panienska, oblewając się rumieńcem.

— Dobrze, moje dziecię, w takim razie przyjmij moje serdeczne powinszowanie i życzenia szczęścia — rzekł Leslie z rozrzwaniem.

Ucałował córkę serdecznie, pani Chetwynd i Nella brały ją kolejno w objęcia. Ojciec wdzięczny był Dennysonowi, że pomyślał o wyrobieńniu mu odpowiedniejszego stanowiska.

— Przyjąłbym konsulat nawet w Chinach, albo w Japonii — mówił. Jeśli wielki los wygram, nie będę potrzebował żadnej posady i za-

miast wyruszać do Chin, Japonii, lub do jakiego innego zapadłego kąta, osiedlimy się w naszej kochanej Anglii, prawda, Lizzie?

— O Leslie! jakiego to było dla nas szczęście! — zawołała pani Chetwynd, wpatrując się w męża, jak w tęczę.

W ciągu dnia panienki znalazły się sam na sam w „skating-ringu” Nelli. Był to najwspanialszy pokój z całego apartamentu. Państwo Chetwynd użyli go na sypialnię, gdyby okna nie wychodziły na północ, a pokój ten nie był pozbawiony kominka. Nella i Warrie ślizgali się nieraz po nim, stąd nazwa: „skating ring”.

Jeżeli wesołych chwil zeszło na jego dębowej posadzce.

Umeblowanie, a właściwie jego brak, nadawało temu pokojowi pozór spartański i ułatwiała znacznie sport żywiarski.

Nella sypiała w małym łóżeczku, które składane na dzień, tworzyło rodzaj kanapki, osłoniętej pokrowcem.

Za umywalnię służyła stara skrzynia od mydła, przybrana także firanką.

Obie usiadły na wspaniałej otomanie, utworzonej z dwóch skrzyń, ozdobionych tak, jak reszta umeblowania.

A teraz gdy jesteśmy same — rzekła Izabela do Nelli — musisz mi wytłumaczyć, dla-

czego znajduję was na piątym piętrze i umeblowanych w ten sposób.

— Po twoim wyjeździe do Anglii, ojciec znalazł się w bardzo trudnem położeniu. Przypuszczam, że przyczynił się do tego totalizator w Auteuil i Longchamp, a w dodatku natęczyły krwawie domagały się zapłaty. Potem przyszedł termin placenia za mieszkanie. Katastrofa była nieunikniona; należało wszelkimi sposobami jej zapobiedz. Sprowadziłam handlarza i na własną odpowiedzialność sprzedałam mu wszystkie meble z mego pokoju i z pokoju Warrie, a także najpiękniejsze meble rodziców; utworzyło to sumę potrzebną. Namówiłam jeszcze twego ojca, aby wypowiedział mieszkanie od 15 stycznia. Apartament, który zajmujemy obecnie, był do wzięcia, sprowadziłam się tu i basta.

— Nie trzymacie służącej?

— Nie, odprawiliśmy Paulinę, bo nie starczyło na placenie jej zasięg. Najbliższy posługaczka, która przychodzi raz na tydzień do grubszej roboty. Domyslasz się chyba, że jej tutaj nigdy nie wpuszczam, bo opowiadałaby po całej dzielnicy, jakie to ja mam meble.

— Co znaczą te słowa?

Ach! prawda, zapomniałam, że nie wiesz z czego się składają moje meble.

Nella podniosła pokrowce i firanki.

— Moje biedne dziecię! — zawołała Izabela ze łzami. — I d a mego ojca uciekaś się do takich podstępów?

Do podstępów? — podchwyciła Nella z uśmiechem oburzenia. — Dobrze, że Warrie cię nie słyszy, bo jesteśmy oboje dumni z tego urządzenia. Tę otomanę, naprzykład, uważamy za dzieło sztuki, a umywalnię wydaje nam się wprost śliczną. Ale czemu ty płaczesz, Izabelo?

— Serce mi się kraje na myśl, że ojciec mój ciebie i twój drogą matkę doprowadził do ubóstwa. Nie, ja nie myślę znieść nie mogę!

Mówiąc to, Izabela wybuchła łzami.

ZŁY ADRES.

(Przestroga dla młodych kawalerów.)

(Dokończenie.)

Jerzy Hunt uważany był przez swych przyjaciół za nader sprytnego i rozumnego. Obecnie jednak w głowie jego zapanował chaos.

— To jest dziewczę — myślał — które rzeczywiście kocham. Dlaczego oświadczyłem się Kati, dlaczego?

Potem, jak bliskawica, przeszło mu przez myśl, że słowo jest tylko słowem i postanowił rozkoszować się towarzystwem Berty, a przyszłość zdać na los szczęścia. Młodzieniec, który, jak Jerzy, powierza przyszłość swoją niebezpiecznemu trafowi, czyni zapewne nierozważnie; to też Jerzy czuł się dopiero wtedy spokojnym, gdy siedział za swym biurkiem w banku.

Kiedy Jerzy i Berta wrócili ze stacyi, matka zauważyła silniejsze rumieńce, błyszczące oczy i niezwykle ożywienie córki; nie omieszkala też udzielić swoich sprostowań męzowi. Skutek tej

rozmowy był natychmiastowy; pan Zyddiard bowiem szczyt się tem, że go miano za człowieka szczerego, który brzydził się wszelkimi udawaniem i półśrodkami. Po wieczery, gdy żona i córka udały się na spoczynek, a ojciec z gościem siedzieli jeszcze, paląc fajkę i popijając piwem domowej roboty, pan Zyddiard odezwał się w te słowa:

— Nie dziw się, panie Hunt, że jestem szczerzy z tobą, gdyż lubię szczerotę i otwartość i pragnę, aby każdy względem mnie tak samo postępował.

Jerzy odpowiedział, że sądzi, iż posiadał i posiadać będzie zawsze te same zalety.

— Żona moja przypuszcza, że zasłó coś między córką moją a panem, a jeżeli tak jest istotnie, trzeba to szczerze powiedzieć.

— Panie Zyddiard — przerwał gwałtownie Jerzy — kocham panią córkę, nie śniem jednak ludzi się nadziej, że posiadają jej wzajemność.

— Matka sądzi przeciwnie; wierzą kobiecie, one się na tych sprawach dobrze znają, czasem nawet zanadto — dorzucił fermer z uśmiechem.

— Czy mogę rozmówić się z panną Bertą? — spytał Jerzy.

— Owszem, owszem, rozmów się i niech się to skończy. Nie pragnę tak wcześniej widzieć córki mojej mężatki, bo to jedyne dziecko nasze i takie to młode, jeszcze prawie dziecko; jeżeli jednak ma wyjść za męża, niechże sama wybierze tego, który jej się podoba.

Następnego dnia, gdy wracano z kościoła, tajemnicze słowa były wymówione i Jerzy Hunt został narzeczonym Berty Zyddiard, w tydzień po oświadczeniu się o rękę Kati Bolland. Serdeczne powitanie, silniejsze rumieńce, zażwalenie spojrzeń matki i swobodniejsze obejście ojca — oto, czego się młodzieniec oczekiwał.

Przez kilka miesięcy Jerzy, nie umiając sobie poradzić, był jednocześnie narzeczonym obu panieli. Nieraz wysilać się musiał na spryt machiawelski, aby zważyć trudności, jakie napotykał na swej drodze. Ale gdy w czerwcu następnego roku obie narzeczone uparły się, aby im towarzyszył w zabawie, jaka miała się odbyć z powodu „Majowych uroczystości“ Jerzy nie mógł znaleźć wymówki innej, jak konieczność odwiedzenia ciężko chorego przyjaciela w Londynie. Podróż ta miała trwać tydzień.

Okrutne święta! Wszystko dotychczas szło tak gładko! Z Londynu doniósł, że stan zdrowia

przyjaciela pogorszył się i że prawdopodobnie przed wstępną sobotą nie będzie go mógł opuścić; skoro tylko będzie mógł, uda się do obu narzeczonych. Wiedział, że jedna — nie zdawał sobie jednak sprawy, która z nich — zostanie zawiedziona w swych nadziejach; ta jednak uwzględni, że nie mógł w dzień umówiony przyjechać. Tymczasem zdarzyło się, że obie były zastucone, gdyż zebranie koleżeńskie zatrzymało go w mieście do niedzieli.

W poniedziałek rano, Jerzy wyswieżony i pogodny, jak zwykle, siedział przy swym biurku nad książką rachunkową, gdy drzwi z trzaskiem się rozwarły i dwóch ludzi, pchając się gwałtownie, wpadło do pokoju. Każdy z nich trzymał w jednej ręce paczkę listów, w drugiej szpicrut. Byli to panowie Zyddiard i Bolland. Jerzy zbladł, przeczuwając coś groźnego. Obie paczki listów rzucone były na biurko, obie szpicruty uniesły się w powietrze, podczas gdy fermerzy, żywo gestykulując, mówili jednocześnie.

Młodzieniec cofał się.

— Ty kłamco przebrzydły!

— Ty nędzny wyrzutku społeczeństwa!

— Gdy cię pierwszy raz ujrę na ulicach

Cambridge, zbiję cię! — krzyczał zaperzony Bolland.

— A ja cię zabiję, gdziekolwiek cię spotkam! — grzmiał Zyddiard.

To mówiąc, chodzili wielkimi krokami wzdłuż pokoju, w końcu wyszli. Jerzy rad był w duszy, że kolegów jego jeszcze nie było i nie widzieli jego upokorzenia, gotów nawet był przeprosić interesanta, który wchodząc, zastał go bladym z przerażenia. Nieszczęsny młodzieniec usunął strzępki swych miłosnych listów i drobne upominki do szuflady biurka, a gdy to uczynił, zauważył, że ostatnie jego listy znajdowały się na wierzchu. Zdziwiony przglądał im się i teraz dopiero ujrzał z przerażeniem, że list pisany do Berty zaadresował do Kati, a list Kati wysłał pod adresem Berty! Przeklinając swoją nierozwagę, zniszczył całą korespondencję.

Wymawiając się sprawami rodzinnymi, opuścił bank natychmiast i pod groźą szpicrut wyjechał z Londynu nocnym pociągiem. Gdy mi g wskazywało na kilka tygodni potem, flirtował na zabój z młodą panią na pokładzie statku, odpływającego do Kanady. Przypuszczał, że tam już będzie bezpiecznym.

DRABNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wiersza.

Kompletne wyprawy kuchenne z modliwie najwyższym opuszczeniem cen przy znaczniejszych odbiorach — poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). — Filia: Tarnopol plac Sobieskiego.

Herbata

chińsko-rosyjska, zbiór majowy, świeże Soucheong 1 str. 3-75, II str. 3-—. Okruchy najczystsze str. 1-75. Okruchy drobne str. 1-30 za funt. Dwór Łapszany Brzeżany.

70ct. pół kilo KAWY nierównanej dobrości aromatycznej, do nabycia Leonarda Sokołkiego w Lwowie, Batorskiego 2 — Filia, ulica Zielona 1. 4 — 5-kiłowe woreczki francuskie wysyłam do wszystkich miejscowości.

Sprzedam bardzo rentowną kamienicę w śródmieściu. — Wkład potrzebny 35.000 złr. Adwokat Białejowski, Lwów.

Zarząd stada czystej krwi owczyny w rentalnej w dzupolu ma na sprzedaż kilka matek różnego wieku.

DWÓCH zdolnych uczniów (braci) synowie zbiegłych rodziców nie mają kłopotów ani innych przyborów a i gwarderobii wiele smutna. — Łaskawo pomóż od litosliwych czytelników sprasza się nas do Administracji tego pisma M. K. B.

W średnim wieku rzadza dobrą poszukuję posady rzadcy, ekonomia, kasjera, kontrolera, magazyniera przełożonego obszaru dworskiego lub do jakiegokolwiek bądź zajęcia przy gospodarstwie. Również przyjąłbym posadę pomocnika gorzelniarza. Łaskawe oferty pod N. K. A. post. restante główna poczta Lwów.

DESEROWE I KURACYJNE WINOGRONA

bardzo dokładnie opakowane roszeta w 5-cio kłg. koszykach pocztą franco za pobraniem pocztowem 4 koron CARL VIDOWSKY Weintrauben Anlager Besitzer Békés Csaba (Ungarn).

Biuro pani Zaleskiej

ulica Apennins 4, w Paryżu stręczy i dostarcza Guwernantki z patentami naukowymi, Bon do uslugi Francuzek i Angielek. — Prosi o frankowanie listów.

GOŁĘBIE

dominikany czubate i bez czubka we wszystkich kolorach, pawlaki białe, czarne i siwe, miewki chińskie oraz inne azjatyckie gatunki sprzedają od 2 do 6 zł. i wyżej za parę — Obmiński, Lyczaków 14 Lwów.

PENSYONAT

wzorowy dla chłopów

PRYWATNE KURSA gimnazjalne i realne

zbiiorowa nauka dla prywatystów wszystkich klas gimnazjalnych i realnych Pierwsza klasa gimn. i realn. zbiorowa prywatna nauka od godziny 8 do 1 rano.

Uczniowie przepisali przy egzaminie wstępnym do I. kl. mogą po roku składać egz. do II. kl. Rozpoczęcie nauki d. 5 września.

KOREPETYCYE

dla uczniów publicz. gimn. i realnych.

Do egzam. wstęp.

do I. kl. szkół śred. kurs przysto.

DO EGZ. DOJRZAŁOŚCI

gimn. i real. krótsze i dłuższe kursy.

A. STRZELECKI,

b. naucz. Gimn. i Szk. realn. Zielona 1. 5 I. p. (stacya tram. elektr.) 3 do 6 popoł. Listy winy zawierają markę na odpowiedz.

NOWO ZAŁOŻONA

KONCESYONOWANA

AGENCYJA NAUCZYTELSKA

Mme A. ALLEMENT

ul. Kopernika 1. 22

poszukuje:

Guwernerów, Guwernantek

wszelkiej narodowości

Damy do towarzystwa, lektorów,

lektorki i bon

WYCZERPAŁE PREMIE Tow. sztuk

pięknych: Unia lubelska, Kazanie

Szarzy, Spiryacy, Uwa pokolenia, B. twa

pod Grochowem, Szasana, Na swojej

nuty, Sarah, Spotkanie, Chrestna matka

i inne ma do zbycia Księgarnia antykwar

ska oraz handel dziełami sztuki i staro

żytności JOZEF TOMASIK, Lwów, Jagiel

lońska 8. Przyjmuje się również premie

w ogóle obrazy do oprawy.

Kupujcie jedwabie Schweizera!

Proszę zażądać wzorów naszych nowości czarnych, białych albo kolorowych od 60 ct. do 9 zł. za metr.

Specjalności: Jedwabie na toalety do przyjęć, ślubne, balowe i do ulicy również na bielizę, podszycia itd.

Sprzedajemy w Austro-Węg. tylko prywatnym i wysyłamy wybrane jedwabie materyje celone i ciptacone do mieszkań.

Schweizer & Co., Lucern, Schweiz.

Dom eksportowy jedwabów.

1455a

Odlewarnia żelaza i metalu.

Wielki wybór modeli.

„PERKUN“

fabryka maszyn we Lwowie, Spł. komand. F. Pietscha.

Lwów—Podzamcze ul. św. Marcina 11.

Kosztyorys bezpłatne.

Kosztyorys bezpłatne.

FARBEN FABRIKEN

vorm.

FRIEDR. BAYER & Co.

Elberfeld.

SOMATOZA

rozpuszczalne białko mięsne

zawiera pożywne części (białko i sole) — praktycznie bez smaku, a należy do najczystszych

środków odżywczych i wzmacniających

dla dzieci osłabionych, chorych na kłzywę, oraz dla osób cierpiących na nerwy, pierś, żołądek, dla położnic i niekonwalisantów itp. pod postacią

Somatozy żelazistej

dla niedokrewnych ze skutkiem przez lekarzy poleconą.

Somatoza żelazista zawiera 2% żelaza w organicznym związku

Somatoza pobudza nadzwyczajny apetyt.

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Najznakomitszy środek wzmacniający i odżywiający.

zawiera pożywne części (białko i sole) — praktycznie bez smaku, a należy do najczystszych

środków odżywczych i wzmacniających

dla dzieci osłabionych, chorych na kłzywę, oraz dla osób cierpiących na nerwy, pierś, żołądek, dla położnic i niekonwalisantów itp. pod postacią

Somatozy żelazistej

dla niedokrewnych ze skutkiem przez lekarzy poleconą.

Somatoza żelazista zawiera 2% żelaza w organicznym związku

Somatoza pobudza nadzwyczajny apetyt.

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Najznakomitszy środek wzmacniający i odżywiający.

zawiera pożywne części (białko i sole) — praktycznie bez smaku, a należy do najczystszych

środków odżywczych i wzmacniających

dla dzieci osłabionych, chorych na kłzywę, oraz dla osób cierpiących na nerwy, pierś, żołądek, dla położnic i niekonwalisantów itp. pod postacią

Somatozy żelazistej

dla niedokrewnych ze skutkiem przez lekarzy poleconą.

Somatoza żelazista zawiera 2% żelaza w organicznym związku

Somatoza pobudza nadzwyczajny apetyt.

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Najznakomitszy środek wzmacniający i odżywiający.

zawiera pożywne części (białko i sole) — praktycznie bez smaku, a należy do najczystszych

środków odżywczych i wzmacniających

dla dzieci osłabionych, chorych na kłzywę, oraz dla osób cierpiących na nerwy, pierś, żołądek, dla położnic i niekonwalisantów itp. pod postacią

Somatozy żelazistej

dla niedokrewnych ze skutkiem przez lekarzy poleconą.

Somatoza żelazista zawiera 2% żelaza w organicznym związku

Somatoza pobudza nadzwyczajny apetyt.

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Najznakomitszy środek wzmacniający i odżywiający.

zawiera pożywne części (białko i sole) — praktycznie bez smaku, a należy do najczystszych

środków odżywczych i wzmacniających

dla dzieci osłabionych, chorych na kłzywę, oraz dla osób cierpiących na nerwy, pierś, żołądek, dla położnic i niekonwalisantów itp. pod postacią

Somatozy żelazistej

dla niedokrewnych ze skutkiem przez lekarzy poleconą.

Somatoza żelazista zawiera 2% żelaza w organicznym związku

Somatoza pobudza nadzwyczajny apetyt.

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Najznakomitszy środek wzmacniający i odżywiający.

zawiera pożywne części (białko i sole) — praktycznie bez smaku, a należy do najczystszych

środków odżywczych i wzmacniających

dla dzieci osłabionych, chorych na kłzywę, oraz dla osób cierpiących na nerwy, pierś, żołądek, dla położnic i niekonwalisantów itp. pod postacią

Somatozy żelazistej

dla niedokrewnych ze skutkiem przez lekarzy poleconą.

Somatoza żelazista zawiera 2% żelaza w organicznym związku

Somatoza pobudza nadzwyczajny apetyt.

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Najznakomitszy środek wzmacniający i odżywiający.

zawiera pożywne części (białko i sole) — praktycznie bez smaku, a należy do najczystszych

środków odżywczych i wzmacniających

dla dzieci osłabionych, chorych na kłzywę, oraz dla osób cierpiących na nerwy, pierś, żołądek, dla położnic i niekonwalisantów itp. pod postacią

Somatozy żelazistej

dla niedokrewnych ze skutkiem przez lekarzy poleconą.

MAGAZYN MÓD

SEIDLER I KARPINSKIEJ

Lwów plac Kapitulny 1. 7.

polecają w wielkim wyborze kapelusze damskie po cenach

umiarkowanych. Oryginalne modele paryskie.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na

wzór instytucji zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Safe Deposits)

Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytariusz

otrzymuje w stalowej kasie pancerniej schowek do wyl

oznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie

a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub wa

żne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hip

teczny jak najdalej idące zaprowadzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów

otrzymać można bezpłatnie w oddziale depoz. towym.

Lwowska Filia

Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu

ulica Jagiellońska 1. 3

(dawny lokal Banku kredytowego)

zawiadamia P. T. posiadaczy książeczek wkładowych i asygnat kasowych Galic. Banku

kredytowego, że przyjęła takowe do wypłaty z zachowaniem zastrzeżonego wypowiedzenia.

W zamian za książeczki wkładowe Galic. Banku kredytowego wydawane będą na żądanie,

bez żadnej przerwy w oprocentowaniu

4½% książeczki wkładowe Lwowskiej Filii Banku galic. dla handlu i przemysłu.

Oprocentowanie wkładek rozpoczyna się w najbliższym dniu powszednim po złożeniu, a kończy się z dniem

powszednim, poprzedzającym zwrot takowych.

W zakresie działania Lwowskiej Filii Banku galic. dla handlu i przemysłu wchodzi wszelkie

czynności bankierskie, a za tem: wymiana papierów, walut i kuponów, eskont weksli,

przyjmowanie na rachunek czekowy pieniędzy do oprocentowania, udzielanie pożyczek na

rachunek bieżący za odpowiednim zabezpieczeniem, wreszcie przyjmowanie funduszy na

wyżej wspomniane książeczki oszczędnościowe.

Oddział zastawniczy

Lwowskiej Filii Banku galic. dla handlu i przemysłu

udziela pożyczki na wszelkie kosztowności: jako to: drogie kamienie, perły, złoto i srebro

(parter w podwórzu).

Dr. Fryderyk Lengiela

BALSAM BRZOZOWY

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu

wysuszonego dziurki, znany jest od najdawniejszych

czasów jako najznakomitszy środek pielęgnacji; jeżeli jed

nak ten sok wedle przepisu wyalaczy przyszydzony zo

stanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie

dopiero zyska prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miej

sce skóry tym balsamem, to już nazajutrz rano odpadają prawie niezauważnie

tępłota ze skóry która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.

Balsam ten wygłoda powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i

małże miodocianą barwą twarzy; czerni nadaj; białosć, delikatność i świe

żość, usuwa; w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerw

ność nosa, struszenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem

u ycia str. 1-50. Dr. Lengiela mydło benzoesowe, najtwardsze i najodpo

wiedniej ze mydła na skórę, umyślnie przyrządzone, po 30 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, manowicie: we Lwowie u Zy

gmunt Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redysa apt., w Czerniowcach u

Goliczowskiego, w Warszawie u Wiktora Redysa apt., w Tarnopolu u

Macyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Marjowego Adiera, J. Niesio

łowskiego; w Białku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi: A. Hass.